

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 73.

Bochum, czwartek, 28 czerwca 1894.

Rok 4.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na trzeci kwartał.

„Wiarus Polski“ będzie i nadal wychodził w dotychczasowych warunkach. Zmianę stanowić będzie tylko to, iż z dniem 1-go lipca br. wskutek nowego układu z pocztą całą ekspedycję gazet zapisanych w urzędach pocztowych obejmie poczta bochumska. Było to potrzebne, aby abonenci nasi regularnie mogli otrzymywać gazetę, bo przy podzielonej ekspedycji poczta zawsze winę za nieporządki spędzała na drukarnię, co w przyszłości będzie niemożliwe i same władze pocztowe będą teraz zmuszone czuć, aby każdy abonent gazetę regularnie otrzymał, bo w przeciwnym razie moglibyśmy pocztę wytoczyć proces o nie dotrzymanie zobowiązań.

Płaci się za „Wiarusa Polskiego“ wraz z „Posłańcem“ („Nauką Katolicką“) i „Zwierciadłem“ na pocztę i u agentów **1 m. 50 fen. na kwartał** a z odnośnieniem do domu 25 fen. więcej.

Nowi abonenci, którzy nadeszła nam kwit pocztowy, otrzymają bezpłatnie: początek powieści pt.: „Tajemnice Afryki“, wszystkie numery „Posłańca“ od nowego roku oraz wszystkie wydane dotąd numery „Zwierciadła“, o ile zapas starczy.

Polacy na obczyźnie.

Bytomski „Katolik“

pisze z powodu odejścia ks. dr. Lissa z Westfalii, co następuje:

„Westfalia. Znany ksiądz Franciszek Liss z Bochum, który około pieczy dusz naszych rodaków w Westfalii pracujących tyle położył zasług, został ze względu na nadwątłe zdrowie przeniesiony jako wikaryusz do Lubawy w Prusach Zachodnich. Czy kto na jego miejsce przybędzie nie wiadomo. Polski duszpasterz jest tam koniecznie potrzebny, bo ludzie bez duszpasterza dają łatwo posłuch kusicielom. Niechby rząd tak dbał o katolickich robotników polskich w zachodnich Niemczech jak dba o ewangelickich! Rząd utrzymuje w tamtych stronach aż trzech polskich pastorów, z których jeden wydaje polską gazetę ewangelicką, a na polskich księży nie daje nic.“

Poznańskie pisma wcale się o to nie troszczą, czy tu Polacy będą mieli w przyszłości polskiego kapłana a „Orędownik“ jeszcze na pożegnanie dał ks. Lissowi szturchańca.

Baczność!

Z kilku stron otrzymaliśmy listy z skargami, że zgermanizowani prezesi i wpływowi członkowie towarzystw polskich chcą w tych towarzystwach przytłumić wszystko, co polskie. Odpowiadamy: w towarzystwie nie rządzi ani prezes, ani żadna inna jednostka, a o wszystkim rozstrzygają członkowie większością głosów. Co oni uchwalą, to wszystkich, a

także prezesa obowiązuje. Nawet ustawy towarzystwa mogą członkowie zmienić, ale winni o tem donieść policyi. Powiadamy wyraźnie „donieść“, bo zatwierdzenie policyjne nie potrzebne. Skoro policyi ustawy przedłożone zostaną, jest jej **obowiązkiem natychmiast** poświadczyć, że je otrzymała i to wystarczy.

Germanizatorom

daje katolicka „Könische Volks-Zeitung“ taką naukę:

„Polnisches. Unter dieser Ueberschrift drucken die „Hamb. Nachr.“ einen Artikel aus der Harden'schen Zukunft ab, der den Vorzug hat, dass er die Quintessenz der ganzen Polen-Frage bei den Polenfressern in folgender offener Weise erörtert.

Von Rom spinnen sich nach St. Petersburg immer festere Fäden, die den leise katholirenden Neigungen des Hrn. Pobedonosceff gewiss nicht gerade missfallen; in Frankreich hat unter der Herrschaft des neuen Geistes der Klerus längst seinen Frieden mit der Republik gemacht, der österreichische Hof ist von katholischen Einflüssen ganz durchtränkt und weit zielende Wünsche scheitern einstweilen nur an der ernsten Gewissenhaftigkeit des alternden Kaisers; mit dem Coburger und einer orleanistischen Sippe wühlt die römische Propaganda immer tiefer sich auch in das gefährliche Gelände der Balkanstaaten hinein, und auf wichtigen deutschen Thronen werden wir bald kirchlich geschulte und im Glauben eifrige Erzherzoginnen erblicken. So zieht sich ein enger und enger werdender Gürtel um das evangelische Kaiserthum und für das päpstliche Rom scheint ein neuer Frühling sich anzukünden.

Die sorglosen Herren (die preussischen Minister sind gemeint!) bekümmert das nicht; sie gleichen dem reichen Erben, der, da er nicht weiss, wie mühsam sein statlicher Besitz einst erworben wurde, auch nicht ahnt, wie schnell er wieder zerrinnen kann; sie freuen sich, im nächsten Verkehr nur gefällige, glatte Mienen zu sehen, und sie hören nicht auf Goethe's weise warnendes Wort: „Bei den Katholiken sind alle Vorsichtsmassregeln unnütz. Der päpstliche Stuhl hat Interessen, woran wir nicht denken, und Mittel, sie im Stillen durchzuführen, wovon wir keinen Begriff haben.“ Wenn sie solcher Lehre nicht hartnäckig ihr Ohr verschliessen, dann würden sie sich hüten, den deutschen Osten, die unerschöpfliche Kraftquelle des preussischen Staates, den klugen Vollstreckern des römischen Willens auszuliefern, die in der Beichte, auf der Kanzel, in der Schule und bei jeder geistlichen oder bürgerlichen Lebensregung nur den einen Wunsch hegen und hartnäckig verfolgen: in der Gemeinsamkeit der katholischen Interessen den Gläubigen die wahre Heimath zu schaffen und zu erhalten...

Deutlicher kann man nicht ausdrücken, dass das „nationale“ Schild, unter dem man die Polenhetze betreibt, lediglich eine Attrape ist; es handelt sich um den Kampf gegen die katholische Kirche, darum passte auf die Katholiken, welche in harmlosem Unverstand die Polenhetze mitmachten, das Wort von den **allergrössten Kälbern**. Wer kümmert sich

denn um die protestantischen Masuren? Der Katholicismus ist es, den man bei den Polen bekämpft.“

I powyższy artykuł mogą Rodacy zachować sobie, aby go w razie potrzeby dać do odczytania tym, którzyby ich na Niemców prze-rabiać chcieli. Tłumaczenie tego artykułu podamy z powodu braku miejsca w numerze następnym.

Zamordowanie

prezydenta rzeczypospol. francuskiej.

Lugdun, 25 czerwca. Prezydent Carnot wziął wczoraj wieczorem udział w bankiecie i wniósł toast na pomyślność wystawy, której winszując wielkiego powodzenia, wyrzekł te słowa: „Uczuciem jedności biją wszystkie serca francuskie, gdy chodzi o honor i o ważność praw ojczyzny. Tę samą jedność okazuje ruch w kierunku postępu i sprawiedliwości, którym Francya świecić może innym narodom dobrym przykładem.“ — Po bankiecie utworzyły pojazdy, czekające na gości, szpaler przed pałacem handlowym, otwarta karetka Carnota na czele, obok niej powóz prefekta Rodanu, Richaud. Pojazd prezydenta ruszył o godzinie 9 minut 10, wśród nieustających okrzyków, pełnych zapachu zebranych tłumów. Carnot dziękował wzruszony, kłaniając się na wszystkie strony. Nagle upadł w głąb powozu. Przed samym pałacem wskoczył jakiś człowiek nieznany na stopnie jego karety, która w tej chwili stanęła. Najbliżsi widzieli tylko, że prezydent zbladł i upadł na siedzenie. Tłum rzucił się natychmiast na owe indywiduum, które uderzone pięścią przez prefekta Rodanu, runęło z stopni karety na ulicę. Carnot otrzymał pchnięcie sztyltem w pobliżu serca; krew wytrysła potokiem obok wielkiej wstęgi Legii honorowej. Sprawcę zamachu byłby lud, w pierwszej sekundzie jakby skamieniały, rozszarpał w kawały, gdyby go nie była z rąk jego wydarła policya i pod strażą 10 konnych gwardzistów nie była odprowadziła do komisaryatu policyi, gdzie go natychmiast okuto w kajdany. Zbrodniarz, młokos bez zarostu, ubrany czarno, szedł z głową spuszczoną w pośród policyantów. Wnet przybyli na policyę prefekt i powołane osobistości, celem przesłuchania mordercy, który zeznania, iż jest Włochem, uczynił bez wzruszenia, ale także i bez żadnej buty. Znaleziono przy nim książeczkę robotniczą, z której się okazuje, że Santo urodził się w Monte Visconti, w prowincyi medyolańskiej. Zbrodniarz napisał w końcu kilka słów łacińskimi głoskami: „Cesario Giovanni Corso Duca Genova z znanej rodziny Magai Henry Francesco. Więcej z niego wydobyć nie było można, oświadczył bowiem, że tylko przed sądem przysięgłych mówić będzie.

Tymczasem pojechał pojazd prezydenta przed prefekturę. Lud ujrzał Carnota leżącego w karecie bezprzytomnego i bez władzy, z oczyma zagasłymi. Z pod odpiętej koszuli wybuchała bezustannie krew obok wielkiej wstęgi orderu legii honorowej. Widok ten poruszył tłumy do łez gorących; dało się słyszeć głośnie szlochanie. Przed prefekturą, którą otoczono wojskiem, przenieśli generał Bovius, prefekt Rodanu i burmistrz Lyonu z wielkim mozołem Carnota do naj-

blizszego na parterze pokoju. Nadbiegli lekarze uznali operacya za konieczna. Doktor Olivier rozszerzył ranę, zrobioną sztyletem. Carnot odzyskał na chwilę przytomność i wyjęknął: „Jaką mi pan boleść sprawiaasz!“ Dalsze badanie rany wykazało, że jest tem niebezpieczniejszą, ponieważ grozi ranionemu zalanie się krwią wewnętrzną. Do pokoju ranego nikogo odtąd nie wpuszczano. Na ulicach zapanował ogólny przestach i zapytywano powszechnie, czy prezydent uszedł z życiem, na twarzach wszystkich malowało się przerażenie. Jednocześnie zapelniał się teatr już od godziny 9 zaproszonymi gośćmi na przedstawienie galowe. Z niecierpliwością oczekiwano przybycia prezydenta.

Nagle rozniosła się wieść o dokonanych zamachu. Powstało ogromne przerażenie, kobiety załamywały ręce i głośno łkały; osobistości urzędowe opuściły sale, aby zacerpnąć języka. Sałe miasto wyległo na ulice z powodu iluminacyi na cześć Carnota, komunikacya była prawie niemożliwą. O godzinie 9 1/2 zajechał szybko przed teatr powóz prezesa gabinetu. Lud wykrzyknął: „Niech żyje Carnot!“ Minister Dupuy wychylił się z pojazdu i ze wzruszeniem zawołał: „Prezydent stał się na drodze do teatru ofiarą zamachu!“ Oświadczenie to wywarło wrażenie, niepodobne do opisanego. Najprzód zapanowała cisza, poczem wybuchła burza złorzeczeń i okrzyków zemsty przeciw mordercy. Prefekt wszedł na salę teatralną i ogłosił wiadomość o dokonanych zamachu. Ozwały się zewsząd wściekłe okrzyki: „Nie żyje! Zemsta mordercy!“ Prefekt Richaud chce mówić dalej, ale mu wciąż przerywają głosy oburzenia i ogólnego wzruszenia. Przedstawienie przerwano; publiczność w milczeniu głuchem opuszczała teatr. Wydany o godzinie 11 i pół buletyn urzędowy opiewał: „Stan Carnota jest niebezpieczny, ale nie beznadziejny. Sztylet ugodził w okolicę wątroby i wywołał obfity upływ krwi, który się powtórzył o godzinie 11.“ Lekarze usiłowali napróżno krew zatamować. Prezydent umarł o godzinie 12 minut 45.

Prezes gabinetu wysłał natychmiast telegram do Paryża, opisujący przebieg strasznego wypadku. Żona Carnota wraz z dwoma sy-

nami i doktorem Planchon wyjechała bezzwłocznie do Lyonu, o godzinie 1 rano. Rada ministeryalna ma się zebrać dziś lub jutro. — Po ukończonem śledztwie przeprowadzono mordercę gwałtem do celi podziemnej, którą ściśle otoczono strażą. Tłumy zebrane wciąż wydawały okrzyki zemsty: „Śmierć mordercy!“ Przed prefekturą tysiące oczekiwały wiadomości o stanie zdrowia prezydenta. Gdy się rozniosła wieść o jego śmierci, wzburzenie wzrosło do rozmiarów olbrzymich. Lud zwrócił się ku kawiarniom, obsługiwanych przez Włochów i uderzył na więzienie, żądając śmierci zbrodniarza. Kawiarnie Casati, Mattesi i Maderni zburzono do szczętu. Policya dołożyła wszelkich starań, aby ocalić od podobnego losu konsulats włoski, przed którym rozpędzić musiała tłumy, ustępujące z okrzykami: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ na ustach.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmińska dyecezya. Ks. proboszcz Aleksander Borna z Raciąży otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Pucku.

Puck. 22 bm. odwiedził miasto nasze prezes rejencji von Holwede z Gdańska i oglądał mianowicie kościół katolicki, którego odnowienie się kończy.

Podatku komunalnego płaci się tylko 28 procent podatku dochodowego. Zawdzięcza się to dobroczynności królów polskich, mianowicie Władysława IV, który miastu darował znaczne grunta mianowicie lasy, aby je zachęcić do dzielnej obrony przeciw Szwedom.

Grzybno. Dnia 24-go b. m. minęło 50 lat, jak organista p. Podlaszewski alias Podlach jest w urzędzie.

Lubawa. Na posiedzeniu rady nadzorczej Spółki pożyczkowej w Lubawie z dnia 20 bm. obrany został dyrektorem tejże Spółki p. adwokat Kurzętkowski w miejsce dotychczasowego dyrektora p. Koźmińskiego.

Chełmno. Kamienicę należącą dotąd do kupca Lazarusa, kupił siodlarz Glatten za 47 tysięcy marek.

klienta nie widziałem więcej, a dwaj murzyni jego mieszkają tuż w hotelu, o parę ztąd kroków. Kufry ich wciąż są zapakowane i gotowi są oni do wyjazdu, skoro znajdą jakiegoś doktora mizeraka, któremu dotąd dyplom zjednał nędzę jedynie i który zdecyduje się pójść z nimi.

— Do pioruna! ależ pan z góry traktujesz nieosobliwie osobistość, który zgodzi się na ich warunki!

— Bo też i cały interes w niezwykłych dokonywa się warunkach, i potrzeba rzeczywistości nie mieć nic do stracenia, ażeby zgodzić się na położenie, w którym ostatecznie nie wie się, ani dokąd się idzie, ani z kim się traktuje, ani co się ma robić...

— Podziwiam, dalibóg, życzliwość pańską — odpowiedział śmiejąc się Aubray — z jaką przemawiasz w sprawie swego klienta.

— Bo kiedy dawał mi szczególne to zlecenie, wręcz mi powiedziałem, że nietylko nikogo zachęcać nie myślę do przyjęcia warunków jego, ale przeciwnie, wykazywać będę niedogodne ich strony.

— I cóż powiedział na podobne postępowanie?

— „Wybornie pan rozumiesz wymagania moje — odrzekł mi na to — bō człowiek, który pomimo tego wszystkiego zgodzi się na moją propozycję, będzie miał dzielny charakter, na który rachować można...“ Cóż pan mówisz na to?

— Ależ to istny dramat!
— Pozostaje mi więc tylko odczytać panu projekt umowy.

— Słucham, z największą uwagą.

— Między niżej podpisanymi, pp. M'Kunim i Yombim, obywatelami wolnymi Królestwa Congo w Afryce środkowej, zamieszkałymi obecnie w Paryżu przy ulicy Godot-de-Mauroy, w hotelu Równikowym i Liberyi, z jednej,

a p... doktorem medycyny zamieszkałym w... z drugiej strony,

„zgodzono się i postanowiono, co następuje:
„Art. 1. P... doktor medycyny, zob-

Toruń. Przybył tu niespodziewanie Arcybiskup warszawski ks. Popiel. W kościele Panny Maryi odprawił mszę św. i udał się wraz z otoczeniem w dalszą podróż do Krakowa.

Sztum. W czasie wielkich jesiennych manewrów wojskowych zamieszka cesarz niemiecki w Szlobitach, cesarz austriacki w Waplewie u hr. Sierakowskiego a król saski i car wicz rosyjski w Prokwiach.

Kiszewa. Aptekarz Ruhland otrzymał pozwolenie na założenie tu samodzielnej apteki. I w Sierakowicach powstanie urzędowo uznana apteka.

Brodnica. Wieś Niewierz położoną w pow. tutejszym, przechrzono na „Neuheim“.

Doróżka z motorem benzynowym uwija się teraz po miastach Prus Zachodnich. Dnia 22 bm. przybył agent na „Kathreinerka kawę słodową“ doróżką tą do Torunia i zajechał lekko a bezpiecznie do hotelu pod „Czarnym Orłem“.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Komisji kolonizacyjnej grozi proces z powodu nabycia Łubowa. O ile wiadomo, sprawa ta przedstawia się następująco: Pani Skrzydlewska wdowa, poszła za męża za p. Lewandowskiego. Z pierwszego małżeństwa miała syna, który wziął udział w powstaniu 1863 r. Ponieważ przez długi czas nie było o nim żadnej wiadomości, przeto ogłoszono go za nieżyjącego, a matka zajęła Łubowo, które mu się należało. Później kupiła tę wieś komisya kolonizacyjna, która wybudowała tu kościół protestancki. Nagle zjawia się niedawno pan Skrzydlewski, którego Rosyanie trzymali w Syberyi, żądając zwrotu Łubowa, a tu mu powiadają, że jego dziedzictwo ojcowskie zajęli Niemcy. Zamierza on wytoczyć proces komisji o zwrot Łubowa, a podobno ma pewne widoki, że uzyska pomysłny wyrok, gdyż zaszły nieformalności co do ogłoszenia jego zgonu. Jeden z pierwszorzędných adwokatów berlińskich podjął się prowadzenia procesu, nie żądając żadnej zaliczki, gdyż jest pewnym wygranym.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Bytom. Na Małej Błotnicy powiła żona pewnego górnika aż troje dzieci. Z tych

wiązuje się przez ciąg lat pięciu od daty obecnego aktu, towarzyszyć wszędzie pp. M'Kunim i Yombiemu, dokąd udać się im podoba, i pozostawać w zupełnej od nich zależności w każdym razie, o ile to zdaleka, czy zblizka dotykać będzie jego zawodu.

„Art. 2. P... doktor medycyny, winien będzie cały swój czas poświęcać pp. M'Kunim i Yombiemu, czyli dwadzieścia cztery godziny na dobę.

„Art. PP. M'Kunié i Yombi będą mogli delegować czasowo, lub ustąpić całkowicie innemu praw swoich niniejszą umową zawarowanych, w którym to razie p... doktorowi medycyny, nie służy prawo opozycyi co do osoby cesyonaryusza, ani pro tempore, ani pro integrum.

„Art. 4. P... doktor medycyny, będzie miał zaspokojone wszelkie potrzeby: mieszkanie, stół, przejazd, ubranie i usługi, a nadto jako płacę roczną, otrzymywać będzie sumę dwadzieścia cztery tysiące franków, płatną miesięcznie ratami po dwa tysiące franków.

„Art. 5. W razie, jeżeli p... doktor medycyny, żyć będzie po upływie lat pięciu, w chwili ekspiracyi niniejszej umowy, otrzyma, tytułem gratyfikacyi, sumę sto tysięcy franków, płatnych u p. Longueta, notaryusza w Paryżu, przy ulicy Godot-de-Maroy, Nr. 10, lub u jego następcy, w razie śmierci lub dymisyi pierwszego.

„Art. 6. Gdyby przed upływem lat pięciu, usługi p... doktora medycyny, okazały się niepotrzebnymi, wtedy wolno będzie pp. M'Kunim i Yombiemu, lub ich cesyonaryuszowi, wymówić mu miejsce, z obowiązkiem wypłacenia mu całkowitej płacy za pozostałe lata umową zawarowane. W takim jednak razie nie może on rościć prawa do gratyfikacyi stu tysięcy franków, należnych mu dopiero po upływie lat pięciu.

„Sporządzono w Paryżu, dnia... w dwóch oryginałach i tylu kopiach, ile jest osób interesowanych.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

— Sprawa przybiera coraz szczególniejszą postać.

— Jako notaryusz, winienem panu powiedzieć prawdę z obowiązku; jako człowiek, wyrzuciłbym sobie całe życie, żem kogoś wmieszał w niebezpieczną sprawę.

— Nie chodzi tyle o niebezpieczeństwo, bardziej obawiam się czegoś tajemniczego.

Dosłuchaj pan do końca. Niewolno mi stanowczo wyjawiać panu nazwiska mego depozytaryusza i muszę wyznać panu, że tego najzupełniej nie rozumiem, bo nazwisko to, które musiał mi wyjawić dla sporządzenia rozmaitych potrzebnych mu aktów, samo w sobie niema nic szczególnego.

— Rozumiem teraz, dla czego po tygodniowych ogłoszeniach w tym Paryżu, który roi się od tylu awanturników, potrzebujących, gotowych na wszystko, nie znalazłeś pan jednak nikogo, ktoby chciał się zgodzić na podobne warunki.

— Zapominasz pan o tem, że trzeba być doktorem medycyny, co zmniejsza fatalnie liczbę konkurentów.

— Masz pan słusność, ale ostatecznie, jeżeli nazwisko owej tajemniczej osobistości jest nieznanne, z kimże zawiera się umowa?

— Z panami M'Kunié i Yombi.

— Cóż to są za nazwiska?

— Są to nazwiska dwóch przepysznych murzynów, lśniących, kędzierzawych, jak wszyscy czarni z afrykańskich wybrzeży, ale wypomadowanych, wyfrakowanych, w glansowanych rękawiczkach, jednym słowem, wycywilizowanych, których nieznanomy przedstawił mi jako swoich ludzi zaufanych... jako przyjaćiół swoich!

— Mów pan dalej. Niczemu już się nie dziwi, i choćby do czynienia przyszło z Dalaj-Lamą, czy monarchą Azteków, wszystko mi jedno.

— To już wszystko. Oryginalnego tego

zmarło jedno, a dwoje, mimo że bardzo słabe, pozostanie prawdopodobnie przy życiu.

Zernik. Wskutek ciągłego deszczu zamienił się strumyczek płynący przez wieś w gwałtowną rzekę, która smutną po sobie zostawiła pamięć. Jedyny chłopak robotnika Sławińskiego zbliżył się podczas zabawy z innymi dziećmi zanadto ku wodzie i w niej utonął.

Bogumin. We Frydku panowała przedwczoraj okropna nawałnica, wskutek czego staje się Odra groźniejsza niż dotąd. Wszelkie nadzieje, aby z tegorocznego żniwa przynajmniej coś uratować, spęły na niczem, bo ostatni deszcz ulewny zniszczył zboża do szczytu.

Opole. Zrywając wiśnie, posiedzicielka C. spadła z drabiny i odniosła tak ciężkie obrażenia, że w dwa dni później oddała Panu Bogu ducha.

Kośmider przy Lublińcu. Przed paru laty przybył do naszej gminy pewien ewangelik i ożenił się z katoliczką. Przysiężenie danego księdzu katolickiemu dotrzymał jako uczciwy człowiek sumiennie, wychowując dziatki swe po katolicku. Teraz podczas spowiedzi wielkanocnej przeszedł sam na łono Kościoła katolickiego. Choć dopiero krótki czas katolikiem musi on już cierpieć za wiarę swą, gdyż się innowiercy gniewają, że swą wiarę porzucił. Najgłośniejszego z nich skazał jednak sąd na 7 marek kary pieniężnej i zamknął przez to może niejednemu trochę usta.

Zalesie. Nasz przew. ks. proboszcz udał się do wód dla poratowania swego zdrowia. Podczas jego nieobecności zastępuje go przew. O. Franciszek Albertus z Góry św. Anny.

*** Z dalszych dzielnic Polski.**

Kraków 23 czerwca. Wybór wikaryusza kapitulnego. Dzisiaj o godz. 9-tej rano w katedrze na Wawelu odprawił ks. kanonik Sobierajski uroczystą wotywę do Ducha św. przy udziale kapituły i kleru katedralnego. Następnie po odprawionej wotywie gremium kapituły udało się do kapitarza, obok katedry położonego celem dokonania, stósownie do przepisów prawa kanonicznego, wyboru wikaryusza kapitulnego, mającego sprawować rządu dyecezyi aż do chwili stanowczego obsadzenia Stolicy biskupiej. Wikaryuszem kapitulnym wybrany został jednogłośnie ks. dr. Feliks Gawroński, prałat kustosz kapituły

Mowa ks. lic. Jaskulskiego

„o wychodźstwie“.

(Ciąg dalszy)

3) Wielu nie idzie na stały kontrakt w majątki, bo nie mogą dostać dziewczki, parobka, bez których, chociażby i kontrakt zawarł, istnieć nie mogą. Młode małżeństwa z okolic biedniejszych prawie z reguły idą w świat, a lepsi z nich, zawierają kontrakty w domu dopiero, kiedy sami dochowali się dzieci, co opuściły ławę szkolną. Że przy tych stosunkach i tej febrze wędrowniej trudno w ogóle dostać sługi, to rzecz jasna — tem trudniej go dostać wyrobnikowi, fernalowi, u którego o chleb trudno, a praca zawsze ciężka. Rodzina żywi się tem, co ma, — sługa nie uwzględnia tego i żąda zawsze i mleka i chleba przynajmniej, a na to nie stać zawsze fernala. Nasz fernal, rataj, nie ma codziennie chleba i mleka, więc go też i słuźce dać nie może.

4) Wolność przesiedlania się — tak zw. Freizügigkeit — podała ludziom i podaje okazję i zachętę do wędrowek. Nie taka jest natura słowiańska. Drang nach Osten, Völkerwanderungen nie znali Słowianie — Polak nie cisnął się do najnowszych czasów między obcych. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy chłop polski okolicę o 4 mile odległą nie nazywał inaczej, jak swemi stronami, a od placzu się zanosił młodzieniec polski, kiedy po raz pierwszy opuszczał chatkę rodzinną, aby pójść do wojska i po drodze co chwilę stawał i z tęsknotą oczy wypatrywał przed sobą, czy jeszcze nie ujrzy w dali chatki rodzinnej. Dzisiaj, niestety, z uśmiechem na twarzy i lekkim sercem porzuca dom, wioskę i biegnie w świat daleko, aby swobody zażywać.

5) Wielu z tych, których się pytałem, czemu odchodzą i „w świat“ idą, narzekało

katedralnej. Ogłoszenie wyboru dokonaniem zostało wśród bicia „Zygmunta“. — Zaszczycony dziś wyborem rządcą dyecezyi krakowskiej urodził się w r. 1835, wyświęcony na kapłana r. 1858, godności kanonika dostąpił w r. 1880, a od r. 1889 piastuje zaszczytną godność prałata-kustosza kapituły.

Z różnych stron.

Bochum. Ks. prob. Schilp od kościoła św. Józefa po dłuższym pobycie w jednym z miejsc kuracyjnych, wrócił z nowymi siłami na swe stanowisko.

Katolicka „Westfälische Volks-Zeitung“ do której korespondenci i podrzędni reporterzy do niedawna wkręcali obrażające Polaków artykuły, obecnie zmieniła taktykę. Tak wiec bochumski, jak pożegnanie ks. dr. Liessa opisała ta gazeta bardzo życzliwie, wyrażając się z uznaniem o prawowierności katolickiej Polaków. Jest to skutek osobistego dopilnowania tej sprawy przez redaktora naczelnego p. dr. Thömesa. Oby tak nadal pozostało.

Sterkrade. Niezgrabny woźnica wyspał tu z powozu czterech księży. Ks. wikary ciężko się pokaleczył zewnątrz, a ks. prob. Kraneberg wewnątrz, wskutek czego grozi ich życiu niebezpieczeństwo. Dwaj kapelani odnieśli lekkie rany.

Wattenscheid. Dwóch mieszkańców gminy Eppendorf — nie Polaków — skazał sąd bochumski jednego na 3 lata a drugiego na 3 miesiące więzienia.

Aresztowano tu pewnego oszusta, który zebrał wśród ludności żydowskiej.

Horsthausen. Pewien robotnik utracił wskutek bijatyki ramię. Aby uzyskać zapomogę z kasy knapszafkowej, twierdził kaleka, że skutkiem upadku okaleczał, ale rzecz się wydała i nie mu nie dano. Ztąd nauka, iż wszelkich bijatyk unikać należy.

Dorsten. Aresztowano tu szynkarza, który rzekomo razem z pewnym współnikiem zbił na śmierć jakiegoś robotnika.

Aschersleben. Bawił się tu pewien robotnik nabitą fuzyą, która wypaliła i zabiła na miejscu trzyletniego chłopczyka.

Ostatnie wiadomości.

Czeigodny ks. administrator Bolt z Bobrowa prawdopodobnie do West-

na złą i nieregularną wypłatę w domu, na złe obchodzenie się z nimi — nie panów, ale dozorców swoich. — „W świecie“ zaś regularna wypłata, chociaż obchodzenie się rządzców, włóдарzy też nieraz okrutne, jak mi księży niemieccy pisali. Byłoby z pewnością lepiej i przywiązywalibyśmy ludzi bardziej do naszej ziemi, gdyby tu wszędzie było dewizą: że **wypłata regularna pierwszym jest paragrafem w kodeksie rolnictwa i że robotnikowi pierwszy się grosz należy.**

6) Brak wzajemnego zaufania pracodawcy do robotnika i odwrotnie przyczynia się bardzo do tego, że ludzie tutaj na pracy nie zostają. Ludzie zachęceni przez duszpasterzy, aby tutaj kontrakty zawierali, pytali się o gwarancję, że wszystkie punkta kontraktu wypełnione będą. Pracodawcy znów nie wierzą, czy robotnik do pracy się stawi, czy w ostatniej jeszcze chwili nie da się do wędrowki namówić; i na tem też spęły po części zabiegi tych, którzy fale powstrzymać chcieli. — Pod tym względem dałoby się dużo zrobić i naprawić przez pośrednictwo uczciwych włóдарzy naszych, którzy robotników na pracę do Niemiec prowadzą.

7) Niejednego fernala, rataja własna żona w świat wypycha, bo jej się nie chce chodzić „na pańskie“ do pracy, bo jej się dój pańskich krów przykrzy i chciałaby być panią sobie w domu. Dziewczyna wiejska wyszedłszy za mąż, tęskni za tem po większej części, by cały dzień w domu siedzieć mogła i nie chce pomagać mężowi w zarobku, chociażby tylko kilku godzinami pracy. Aby więc wyrwać się z tego jarzma, namawia męża do życia koczowniczego i rozrywa tak lekkomyślnie węzły święte rodziny.

8) Pragnienie swobody, wolności — chęć poznania świata, zabawy w świecie, pragnienie strojów pcha w świat naszą młodzież. I to pobudka najstraszniejsza, która ją zaślepia. Tam w świecie, myśli sobie dziewczyna, mło-

falii nie przybędzie, ponieważ do tej pory władza biskupia weale się z nim w tej sprawie nie porozumiewała.

Mimo to nie przypuszczamy, żeby Polacy katolicy w tych stronach mieli pozostać bez opieki duchownej.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII, wydał encyklikę, która jest niejako jego testamentem a wystósowana do wszystkich narodów i monarchów wzywa ludzką całą do łączenia się z kościołem katolickim. W szczególności zaprasza Ojciec św. schizmatyków i protestantów do powrotu na łono Kościoła św. Oby słowa te nie padły na opokę, oby mianowicie nasi Bracia Polacy ewangelickiego wyznania oraz Słowianie zechcieli napowrót się z nami połączyć we wierze i miłości Chrystusowej. Jakby to było pięknie, gdyby tu na obczyźnie wszyscy Polacy byli jednej wiary.

Brunsbęrga (na Warmii niem.). Sąd skazał posiedzicielkę Luizę Arendt na śmierć za zamordowanie własnego męża.

Paryż. Rząd francuzki oraz pani Carnot otrzymali liczne telegramy z wyrazami współczucia od wszystkich rządów i monarchów. Także cesarz niemiecki Wilhelm II. i cesarzowa oraz car rosyjski przestali do Paryża także telegramy.

W całej Francji biją Włochów dla tego, że morderca Carnota był Włochem. Ztąd nauka: gdyby się Polacy dali uwikłać w sieci socjalistycznej partii lub anarchistów, spotkałby ich podobny los w okolicach niemieckich. Czuwajmy więc, aby się między nas nie dostali ludzie przewrotni.

Karwin. Pomiędzy nieszczęśliwymi ofiarami znajdował się też jeden Górnoślązak. Jest to górnik Reclik z Gołkowie, w powiecie Rybnickim.

OD REDAKCYI.

Numer sobotni wyjdzie z powodu przypadającej na Piątek uroczystości śś. Piotra i Pawła już w czwartek. Ogłoszenia do tego numeru przyjmujemy jeszcze w czwartek do godziny 12-tej w południe.

Prenumeratę na kwartał przyszły należy odnowić niezwłocznie.

dzieniec, nie ma matki, ojca — nie będą hamowali wybryków i grzesznych pragnień, — tam dziewczę siedemnastoletnie samo sobie panią, której wolno rzucić się w wir zabaw i przyjemności. Kiedy pewnemu obywatelowi w Niemczech czynił kapłan lekki wyrzut, że co sobotę urządza dla robotników swoich zabawę z tańcami, że ich demoralizuje, bo nikt do kościoła nie chodzi, odpowiedział mu obywatel: to mi uciekną, jak im tego urządzać nie będę.

Smutne to, „ale prawdziwe“. Nasza młodzież idzie tam, aby się bawić, hulać, tańczyć przynajmniej w soboty i niedziele.

Pisał do mnie pewien kapłan z Niemiec: Budowałem się tem, że nasi ludzie w dni, w które w domu święta obchodzą, jak n. p. św. Stanisława, do roboty iść nie chcą. Ale wnet nastąpiło rozczarowanie, kiedy widział, że ani jedno z nich nie przyszło do kościoła, spali do południa, a po południu urządzili sobie zabawę z tańcami.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für das 3. Quartal und zahle an Abonnement und Bestelgeld 1 Mk. 75 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_____, d. _____ 1894.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Altenessen.

Wiel. Ks. Dr. Lissa w Bochum

Patrona Towarzystw polskich na obczyźnie

żegnamy z wielkim bólem serca, smutek niewymowny ogarnia nas, Wielbny Ojeze Duchowny, iż nas zostawiasz samych tu na tej obczyźnie. Wiemy, że Twe troskliwe o nas serce, z jednej strony smuci się, iż mamy zostać sierotami, to z drugiej z pewnością możesz się cieszyć, gdyż wracasz do Polski, a do naszej Ojczyzny powinniśmy wszyscy ręce wyciągać.

Wielebny Księżu Patronie, życzymy Ci z całego serca jak najlepszego zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Oby Ci Pan Bóg pozwolił żyć długie, szczęśliwe lata na ojczyźnej ziemi, a nam też powrócić pozwolił do rodziców naszych. Nakoniec życzą członkowie Tow. św. Jana Chrzciciela w Altenessen Wiel. księdzu Patronowi Towarzystw polskich na obczyźnie, szczęśliwej podróży.

Wielebny ks. dr. Liss: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tow. św. Jana Chrz. w Altenessen.

Szanownemu Panu

Piotrowi Sztulowi

prezesowi Tow. św. Józefa w Wattenscheid
zasyłamy

w dniu godnych Imienin

najszczerze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci nieba. Po trzykroć: Niech żyje!

Zarząd i członkowie

Tow. św. Józefa w Wattenscheid.

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia **1 lipca** bierze Tow. nasze udział w zabawie Tow. św. Józefa w Altenbochum. Członkowie winni się zebrać w czapkach o godz. 4-giej, poczem nastąpi wymarsz z chorągwią. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen

godaje swym członkom do wiadomości, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w uroczystość św. Piotra i Pawła, to jest dnia 29 czerwca po poł. o godz. 1/2-2-giej. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich, ponieważ nasze towarzystwo bierze udział w zabawie towarzystwa św. Walentego w Bickern. Z tego powodu prosimy członków, ażeby się jak najliczniej stawili, gdyż ksiądz patron opuszcza Westfalia, tam będzie miał ostatnie nabożeństwo i pożegna się z nami. O jak najliczniejszy udział tak w posiedzeniu jak i w zabawie uprasza członków

Zarząd.

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

daje swym członkom, oraz wszystkim nam życzliwym Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 1 lipca urządza małą zabawę, składającą się z koncertu, przeplatane go śpiewem i deklamacyami. Wieczorem o godz. 8-mej odegrany będzie teatr pod tyt: „Dwaj roztargnieni“ i „Trafiła kosa na kamień“. Wstępne dla członków towarzystw 25 fen. dla nieczłonków 50 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O jak najliczniejszy przybytek uprasza

Zarząd.

Członkowie Tow. św. Augustyna winni się stawić o godz. wpół do czwartej, gdyż będzie wpłata miesięczna i przyjmowanie nowych członków. O godz. wpół do 5-tej rozpocznie się koncert.

Zarząd.

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

daje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 1 lipca po poł. o 4-tej godzinie na sali p. Billemeier odbędzie się kwartalne posiedzenie, na które się wszystkich członków jak najuprzejmie zaprasza. O 3-ciej godz. tego dnia odbędzie się posiedzenie zarządu.

Zarząd.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu

podaje do wiadomości wszystkim rodakom w Bruchu, iż dnia 8-go lipca bierze udział w pielgrzymce do Kevelaer z chorągwią. Prosimy tych rodaków, którzy chcą udział brać, aby się zgłosili do prezesa p. Szczepana Stępczaka i do pp. Ludwika Jakubowskiego i Franciszka Dudziaka. Podróż tam i z powrotem kosztuje 3 mr. 90 fenygów. Bliższe szczegóły będą później ogłoszone. Podajemy do wiadomości członkom, iż w piątek, to jest dnia 29-go czerwca bierze udział w uroczystości Towarzystwa św. Walentego w Bickern. Członkowie winni się stawić o godzinie 1-jej w czapkach i oznakach Towaryzyskich. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w Höntrop

podaje swym członkom do wiadomości, iż przyszłe zebranie nie odbędzie się w uroc. św. Piotra i Pawła 29 czerwca, lecz w następną niedzielę dnia **1 lipca** o godz. 5 po poł. na sali p. Knapmanna. Szan. Rodaków, w których serce polskie jeszcze bić nie przestało, prosimy, aby jak najliczniej do naszego towarzystwa się zapisywali. O liczny udział tak członków jako i gości prosi bardzo uprzejmie

Zarząd.

Powinszowanie

mojemu kochanemu bratu oraz kumotrowi

Piotrowi Mikołajczakowi
w Bergeborbeck.

Kwitną w ogrodzie różnobarwne róże, * Szczęście to dla mnie jest wielkie, o Boże! * Stałem przed świtem bardzo rychło rano, * Gdzie wszędzie jeszcze najspokojniej spano, * Wszedłem do ogrodu, pięknych róż narwałem, * Zrobiłem bukiet i memu przyjacielowi na Imienin podałem, * Życząc mu na ziemi szczęścia doczesnego * A po śmierci królestwa Niebieskiego. * Niechaj życie twe będzie, jak ta piękna róża, * Niech Ci we wszystkim błogosławi święta ręka Boża, * Życząc Ci ładnej żonki i Marcin Mikołajczak z żoną Michaliną Mikołajczak.

Powinszowanie Imienin

memu nujukochańszemu mężowi
Piotrowi Kościerzynie.

Niech Ci, mężu, kwiaty wiosny
Nigdy w życiu nie wędnieją,
Niechaj mija wiek radosny,
Niech zefiry miło wieją!
Niechaj Cię wieńczy szczęście stałe
W każdej życia Twego chwili,
Niech Ci służy zdrowie trwałe,
Niech Ci Bóg łaski przychyli!
Żyj w rodzeństwa miłym gronie,
Słodkie i przyjemno chwile!
Smutku niech Twe nie zna skronie!
Z szczerzej dusej życzy tyle
Twoja wierna żona
Maryanna.

Szanownemu Panu

Piotrowi Kaczmarkowi

w Laer życzę w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: niech żyje, aż zagrzmie od nr. 18 do 19 w Laer.

Tomasz Błaszczuk.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Katernbergu odbędzie swe miesięczne posiedzenie w piątek 29-go b.m. o godz. 1/2 po południu. O godz. 11-tej przed południem posiedzenie zarządu.

Zarząd.

Towarzystwo polskie św. Pawła w Eicklu

obchodzi dnia 8 lipca br. 7 rocznicę swego istnienia, na którą zaprasza wszystkie życzliwe nam Towarzystwa i wszystkich Rodaków z okolicy Eickla. Program następujący: o godz. 4-tej po poł. nabożeństwo w kościele, potem koncert, mowy, śpiewy i deklamacye. Wieczorem odegrany będzie teatr amatorski: „10,000 marek“ i „Czwórka kultańska“. Członkowie towarzystwa płacą wstępnego 30 fen. Nieczłonkowie 50 f. przy kasie 60 fen. Uprasza się szan. Tow., ażeby przybyły z chorągwiami, ale bez pałaszy z powodu, iż nam zakazano. Prosimy przybyć zaraz do lokalu pana Keilmanna, gdzie roku przeszłego rocznica obchodzona była, zaraz przy kościele. Jak najliczniejszy udział pożądan.

Zarząd.

Daje się członkom do wiadomości, iż posiedzenie kwartalne nie odbędzie się w uroczystość św. Piotra i Pawła, tylko w niedzielę 1 lipca. Rano o godz. 9 1/2 posiedzenie zarządu. Po poł. o godz. 4-tej zebranie kwartalne. W piątek w uroczystość św. Piotra i Pawła bierze Towarzystwo udział w rocznicy Tow. św. Walentego w Bickern o godzinie 3 po poł. wymarsz z lokalu Towarzystwa. O punktualne stawienie się i jak najliczniejszy udział uprasza

Przewodniczący.

Program zabawy

Tow. św. Józefa w Altenbochum

która się odbędzie dnia **1 lipca br.** na sali p. H. Strätling, tam gdzie poczta:

- a) O godz. 3 1/2 pochód do kościoła, w kościele będą śpiewane polskie pieśni;
- b) o godzinie 4 1/2 powrót z kościoła na salę, gdzie nastąpi zabawa;
- c) o godz. 5 nastąpi powitanie wszystkich zgromadzonych i mowa powitalna;
- d) o godz. 6 1/4 zostanie odegrana jedna sztuka teatru przez dwóch członków naszego Tow., poczem nastąpią mowy i deklamacye;
- e) O godzinie 7 1/4 druga sztuczka teatru także przez 2 osoby;
- f) o godzinie 8 nastąpi właściwy teatr, który zostanie odegrany przez 6 osób. bardzo zajmująca komedyjka; potem ciąg dalszy zabawy.

Te wszystkie Tow. polsko-katolicko, które otrzymały od nas listowne zaproszenia, jako i te, których zaproszenia nie doszły, prosimy bardzo uprzejmie o liczne przybycie. Pierwsze jako i drugie będą bardzo mile przyjęte, a naszym staraniem będzie się odwziedczyć. O liczne przybycie bardzo prosimy. Te Tow., które mają chęć przybyć, a nie wiedzą drogi, gdyż kolej do nas nie dochodzi, prosimy nam podać na karcie korespondencyjnej wiadomość, na który dworzec przybędą, to byśmy wysłali delegatów. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd Tow. św. Józefa.

Powinszowanie.

Życzę na dzień 29-go czerwca
Piotrowi Zarembe

w Bickern, bratu i kumotrowi i członkowi Tow. św. Walentego w dniu godnych Jego Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: niech żyje! niech żyje!

J. Kosteki.

Szanownemu Panu majstrowi

Pawłowi Sztolpie.

W dniu Twoich Imienin wieszuję Ci zdrowia dobrego, życia długiego, powodzenia, szczęścia i błogosławieństwa świętego a zatem fortuny, a w niebie złotej korony. Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Stanisław Dudziński, Witten.

Posługaczka

potrzebna będzie z początkiem lipca przez kilka tygodni na godziny przedpołudniowe. Zgłoszenia do księgarni „Wiarusa Pol.“ Bochum, Maltheserstr. 17a.

Naukę

Bierzmowaniu

polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą 13 fen.

Adres:

„Wiarus Polski“, Bochum.